Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 257 Kraków, niedziela 13 listopada 1921 Rocznik XXX.

450 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 800 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 20 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 30 Mk., w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Bismarkaterya

Drastyczne powiedzenie Cavoura, że rządzić zapomocą stanu wyjątkowego lubią tylko skończone osły, należy bardzo często i bardzo głośno powtarzać w niepodległej Polsce. Tu bowiem kwitnie szczególne upodobanie do stanów wyjątkowych i ustaw wyjątkowych. Jest ono wyrazem owego fatalnego braku poczucia prawa, który stanowi jedną z najszkodliwszych zawad przy budowaniu naszej państwowości.

Mimo, że komisya prawnicza Sejmu, zgodnie z opinią ministerstwa sprawiedliwości, odrzuciła propozycyę wydania ustawy wyjątkowej przeciw komunistom i zaleciła stosowanie przeciw nim przepisów ustawy karnej, obowiązującej równo wszystkich mieszkańców państwa, większość Sejmu nie zadowolniła się tem i — nieświadoma, że podstawą praworządności jest zasada: jednaka sprawiedliwość dla wszystkich — poleciła komisyi prawniczej na wniosek p. Skulskiego powtórnie rozpatrzeć tę sprawę. Na posiedzeniu komisyi minister spraw wewnętrznych p. Downarowicz zapowiedział, że wniesie w tym przedmiocie przedłożenie rządowe. W myśl tej zapowiedzi wniósł on obecnie rządowy projekt ustawy wyjątkowej.

Projekt ten jest małpiarską imitacyą osławionej ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom (Sozialistengesetz), zapomocą której Bismarck przez 12 lat (1878—1890) gnębił w Niemczech socyalną demokracyę; rezultat był taki, że jego system prześladowań runął, a socyalna demokracya stała się najpotężniejszem w Niemczech stronnictwem i dziś prezydentem rzeczypospolitej niemieckiej jest prześladowany za czasów bismarkowskiej ustawy wyjątkowej socyalista.

Oczywiście nie wynika z tego, że komunizm dzisiejszy taksamo zatryumfuje. W to nie można wierzyć, bo niema w nim pierwiastków twórczych, a są tylko rozkładowe. Ale to jest rzeczą pewną, że dzięki wyjątkowym prześladowaniom komunizm nabierze aureoli męczeństwa, rozrośnie się niepomiernie i tem więcej szkód wyrządzi państwu i społeczeństwu. Wszelka bowiem niesprawiedliwość mści się. A cała ta projektowana ustawa wyjątkowa jest jedną wielką niesprawiedliwością.

Pierwszy artykuł tej ustawy jest co się zowie „kauczukowy", bo zawarte w nim określenie jest rozciągliwe jak kauczuk i da się zastosować do każdego, ktokolwiek się nie spodoba chwilowemu rządowi lub danemu staroście. Najdzikszej samowoli otwiera się tu wrota na oścież, gdyż artykuły drugi i trzeci wyłączają tu sądownictwo i wydają ludzi na pastwę władz politycznych, któreby miały zupełną wolność zamykania do więzienia lub szupasowania każdego, kogo tylko zechcą, bez żadnych dowodów jakiejkolwiek winy. Prosimy przeczytać uważnie artykuł pierwszy, drugi i trzeci: zawarte w nich jest **zupełne pozbawienie wszystkich mieszkańców Polski wszelkiego bezpieczeństwa prawnego.**

Skąd taka nieufność do sądów polskich u tych dyletantów warszawskich, rządzących Polską na jej nieszczęście? Jeżli ktoś jest winny, — czemu go nie postawić przed sąd? Przecie niema chyba najmniejszej obawy, żeby sędziowie polscy uwolnili winnego knowań przeciw państwu! Ale w sądzie **wina musi być udowodniona**, bo to jest kardynalną zasadą sprawiedliwości. Kto unika sądu, ten widać pragnie zamykania ludzi do więzienia **bez udowodnienia im winy**, a więc prześladowania „na domysł", na skutek lada podejrzenia, lada denuncyacyi, zatem więzienia i szupasowania ludzi niewinnych!

Cały ten projekt jest poprostu policzkowaniem wszelkich pojęć o sprawiedliwości i praworządności.

Bije zeń duch policyjny najgorszego gatunku, duch „ochrany" carskiej. Ludzką wolność, ludzką egzystencyę oddać w ręce policyantów z zupełnem wyłączeniem sądów, a nawet komisyj dyscyplinarnych (art. 6) — to marzenie iście żandarmskiej duszy!

Dla prawniczych kwalifikacyj autora czy autorów tego projektu znamienne jest postanowienie artykułu 4, że aresztowanie kogoś przez jakiegoś starostę na podstawie tej ustawy — ma aresztowanego pozbawić „wszelkich funkcyj publicznych, pochodzących... z wyboru", a więc i funkcyj poselskich, co byłoby sprzeczne z konstytucyą i uważaneby być musiało za zmianę konstytucyi, a zatem do uchwalenia wymagałoby kwalifikowanej większości Sejmu!

P. minister Downarowicz jest, o ile wiemy, człowiekiem postępowym, demokratą, radykałem. Widocznie ktoś nadużył jego dobrej wiary, on zaś wniósł skandaliczne przedłożenie, którego nie przeczytał.

Niestety, niema w Polsce nikogo, ktoby potrafił naśladować wielkie państwotwórcze dzieła Bismarcka, jego genialną dyplomacyę, jego sztukę organizacyi. Tylko to się u nas chętnie małpuje, co stanowiło małość i małostkowość Bismarcka, nie jego mądrość, lecz jego głupstwa.

Ta nasza bismarkaterya płynie z bezradności i nieudolności. Jeśli się jej pozwoli buszować w państwie i sponiewierać prawo i praworządność, — to wyhoduje się komunizm w Polsce dopiero na dobre i ustali się w świecie naszej ojczyźnie opinię państwa bezprawia i samowoli.

• • •

Skandaliczny projekt p. Downarowicza opiewa:

Ustawa z r. 1921 w sprawie tymczasowych zarządzeń w przedmiocie zwalczania knowań przeciwpaństwowych.

Art. 1.

W celu zapobiegania rozruchom wewnętrznym lub rozległym knowaniom, zagrażającym Państwu, jego konstytucyi, albo bezpieczeństwu publicznemu, w szczególności w celu zapobiegania szerzeniu się komunizmu, anarchii i innych knowań przeciwpaństwowych, Min. spraw wewn. korzysta z upoważnienia, udzielonego mu w trybie przewidzianym w art. 124 Konstytucyi, do stosowania wyszczególnionych w art. 2 zarządzeń.

Art. 2.

Zarządzenia, o których mowa w art. 2 mogą obejmować:

a) tymczasowe, na przeciąg czasu niedłuższy niż trzy miesiące, zatrzymanie osób, które podejmują, przygotowują, lub popierają działalność, wskazaną w art. 1.

b) wysiedlanie tych osób z poszczególnych miejscowości lub okręgów z zakazem powrotu w stosunku zaś do cudzoziemców także wysiedlenie ich z granic Państwa;

c) wyznaczanie dla tych osób miejsca lub okręgu pobytu z zakazem opuszczania go;

d) dokonywanie u osób podejrzanych rewizyj lub poszukiwań;

e) zawieszenie w porozumieniu z interesowanymi Ministrami działalności stowarzyszeń i związków;

f) konfiskowanie i zawieszanie wydawnictw i czasopism o tendencyach przewidzianych w art. 1, oraz zamykanie odnośnych zakładów drukarskich.

Art. 3.

O tymczasowym zatrzymaniu (art. 2 a) decyduje władza administracyjna 1 instancyi. O zatrzymaniu, które ma trwać dłużej aniżeli cztery tygodnie, decyduje władza administracyjna II instancyi.

Stosowanie zarządzeń w art. 2 lit. b i c należy w obrębie poszczególnych miejscowości, względnie powiatów, do władz administracyjnych I instancyi, w obrębie województwa do wojewody, odnośnie do całego terytoryum państwowego do Min. spraw wewn.

Stosowanie zarządzeń z art. 2 lit. d i f należy do władz administracyjnych I-ej instancyi.

Uprawnienia władz administracyjnych I instancyi w miastach o własnym statucie służą dyrekcyom policyi.

Art. 4.

Stosowanie zarządzeń z art. 2 lit. a, b, c pociąga za sobą dla osób, niemi dotkniętych, zawieszenie na odnośny okres czasu prawa wykonywania wszelkich funkcyj publicznych, pochodzących czy to z wyboru, czy z nominacyi, oraz prawa wykonywania uprawnień przemysłowych i handlowych.

Art. 5.

Przeciw zarządzeniom władz administracyjnych I-ej instancyi służy odwołanie do władzy administracyjnej II instancyi w ciągu dni 14 od dnia doręczenia decyzyi, a jeśli nie była doręczona, od dnia wykonania. Odwołanie nie wstrzymuje wykonania.

Art. 6.

O ile zarządzeniem z art. 2 lit. a, b, c dotknięty jest funkcyonaryusz państwowy lub samorządowy, władza obowiązana jest niezwłocznie zawiesić go w urzędowaniu, a po uprawomocnieniu się decyzyi władz administracyjnych (art 5) wdrożyć przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne. Odnośnie do funkcyonaryuszów państwowych, z wyjątkiem sędziów, wykonanie niniejszego przepisu nastąpi na drodze służbowej z pominięciem komisyi dyscyplinarnej, z możnością odwołania się w toku instancyi.

Art. 7.

Osoby winne niezastosowania się do wydanych na zasadzie niniejszej ustawy decyzyi władz administracyjnych, podlegają w drodze administracyjnej karze aresztu na czas do trzech miesięcy lub grzywny do 300.000 marek albo

obu karom łącznie. W b. dzielnicy pruskiej stosują się par. 453 do 458 procedury karnej.

Art. 8.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wykonanie jej powierza się Ministrowi spraw wewn. w porozumieniu z interesowanymi Ministrami, a na obszarze b. dzielnicy pruskiej Ministrowi tej dzielnicy w porozumieniu z Min. spraw wewn.

Przesilenie na stanowisku Naczelnika Państwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu”)

Warszawa, 11 listopada.

Dzień dzisiejszy nie przyniósł wyjaśnienia sytuacyi. Rano odbyło się u marszałka Sejmu posiedzenie przedstawicieli klubów, w którem wzięli udział pos. Rataj, Grabski, Dubanowicz, Skulski i tow. Barlicki. Obecny był również prezydent ministrów Ponikowski. Wszyscy zgodzili się, że w chwili obecnej wywołanie przesilenia na stanowisku Naczelnika państwa jest **sprzeczne z interesem państwa.**

Marszałek kierował się dziwną metodą w wyborze przedstawicieli klubów, mianowicie podzielił kluby na większe i mniejsze, polecając mniejszym, aby się zastanawiały nad sytuacyą, podczas gdy większe radziły u marszałka. Wywołało to rozdrażnienie wśród klubów mniejszych, do których marszałek zaliczył np. NPR, mimo że klub ten ma o 6 członków więcej niż klub Dubanowicza, a ten był zaproszony.

W południe w prezydyum Rady ministrów odbyła się u p. Ponikowskiego konferencya z przedstawicielami klubów. Po konferencyi w dalszym ciągu odbywały się narady klubowe, na których zajmowano się stosunkiem do sprawy wileńskiej.

Wynurzenia p. Ponikowskiego

W międzyczasie korespondent Wasz zwrócił się do p. Ponikowskiego z zapytaniem w sprawie sytuacyi. Ponikowski oświadczył, że w prasie sytuacyę przedstawia się **czarniej niż ona w rzeczywistości jest**, że ma nadzieję, że sprawa zostanie załatwiona pomyślnie, gdyż wszyscy przedstawiciele klubów wykazują zrozumienie dla obecnej sytuacyi, która w razie doprowadzenia do kryzysu na stanowisku Naczelnika państwa byłaby **katastrofą**. Rząd podjął inicyatywę doprowadzenia do **kompromisu**, a chodziło rządowi o wysunięcie podstawy do porozumienia i w chwili obecnej **rząd odgrywa rolę pośrednika** między różnymi czynnikami a Sejmem.

Projekty rozwiązania

Dla rozwiązania sprawy wileńskiej wyłoniło się kilka projektów, które ostatecznie sprecyzowały się do **dwóch:**

1) Projekt **rządowy:** Sejm uchwala ustawę ramową, wedle której tworzy się ewentualnie województwo wileńskie z Litwy środkowej i 3 powiatów: lidzkiego, wołżańskiego i brasławskiego z paru gminami z Grodzieńszczyzny. Sejm w Wilnie, powołany ze ścisłej Litwy środkowej, wypowie się, **czy Litwa środkowa ma należeć do Litwy środkowej czy do Kowna.** Plebiscyt w powyższych trzech powiatach decyduje, czy chcą należeć do Litwy, czy być wcielone do Polski.

Stanowisko klubów

Nad tym projektem i nad drugim, o którym będzie poniżej mowa, odbyła się dyskusya we wszystkich klubach.

PPS po referacie posła Barlickiego zajmuje stanowisko przychylne dla kompromisu.

Endecya i stronnictwa działające pod inną firmą ale od niej zależne, są **przeciw** projektowi. Tendencya endecyi wymierzona jest wprost **przeciw Naczelnikowi państwa.** W kuloarach sejmowych krążyła nawet wiadomość, że **endecya już upatrzyła następcę na stanowisku Naczelnika państwa w osobie marszałka Trąmpczyńskiego**, co do pewnego stopnia pokrywa się z działalnością marszałka, który opornie występuje w sprawie załagodzenia kryzysu.

Klub pracy konstytucyjnej jest przychylny dla kompromisu. Narodowe Zjednoczenie Ludowe (Skulszczycy) wypowiedziało się przeciw kompromisowi. Wyzwolenie i Stapińszczycy stoją na stanowisku koncepcyi Naczelnika państwa. NPR uchwaliła dążyć do szybkiego rozstrzygnięcia sprawy wyborów do sejmu wileńskiego w myśl życzeń miejscowej ludności i koniecznością uniknięcia szkodliwego przesilenia na stanowisku Naczelnika państwa. PSL (piastowcy) dotąd dyskusyi nie ukończyli. Z zasięgniętych informacyj wnioskować można, że uchwała PSL iść będzie w następującym kierunku: Klub kategorycznie wypowiada się przeciw przesileniu na stanowisku Naczelnika państwa. Klub odnosi się przychylnie do koncepcyi rozszerzenia terenu plebiscytowego, a **całą odpowiedzialność za obecny kryzys składa na rząd Ponikowskiego**, który w sprawach tak ważnych nie umiał pokierować kwestyami tak, by zdecydować się przyjąć całą odpowiedzialność za przebieg spraw polityki zagranicznej. Zdaniem PSL, gabinet Ponikowskiego powinien był już dawniej zoryentować się w sytuacyi i nie dopuścić do osobistych ataków na Naczelnika państwa, w porę informując Sejm o zobowiązaniach poczynionych wobec ententy.

Narada u Naczelnika państwa

O godzinie 4 pop. udała się Rada ministrów do Naczelnika państwa, składając mu życzenia z powodu trzeciej rocznicy powrotu z więzienia magdeburskiego do Warszawy. Następnie narada rozważała sprawę wileńską, przyczem **Naczelnik państwa stanowczo wypowiedział się przeciw projektowi kompromisowemu**, powyżej pod 1) podanemu. W godzinach wieczornych nadeszła od Naczelnika państwa pisemna odpowiedź, **potwierdzająca odmowne stanowisko.** O 7½ wieczór wniesiono do klubów **nowy projekt**, mianowicie:

2) Sejm zgadza się na dokonanie wyborów do sejmu wileńskiego na terenie powiatów lidzkiego i brasławskiego. Wybory zarządzi generał Żeligowski przy pomocy istniejącej tam obecnie administracyi. Sejm uchwali statut autonomiczny dla Wileńszczyzny jako propozycyę dla delegacyi sejmu wileńskiego. Zgromadzenie delegatów ziemi wileńskiej opowie się za lub przeciw przyłączeniu do Polski.

Ultimatum Naczelnika państwa

W tej chwili (godz. 10.30 w nocy) sytuacya nie uległa zmianie. Naczelnik państwa jako **termin prekluzyjny na odpowiedź na swe żądanie postawił dzień jutrzejszy (sobotę).** Na jutro zwołano posiedzenie przedstawicieli klubów na 9.30 rano.

* * *

Odwołane posiedzenie Sejmu

(PAT) **Warszawa, 11 listopada**

Marszałek odwołał zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie Sejmu ze względu na konieczność porozumienia się klubów co do **projektów kompromisowych dotyczących sprawy wyborów do sejmu wileńskiego.**

Projekt podatku na paskarzy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu”)

Warszawa, 11 listopada.

Minister skarbu wniósł do Sejmu projekt ustawy o podatku od majątków paskarskich. § 1 opiewa, że podatkowi podlegają osoby fizyczne, które są właścicielami gruntów, lasów i budynków nabytych od 15 stycznia 1915. Według § 3 osoby te płacić będą od ceny kupna: od nieruchomości nabytych w 1916 r. 200%, w 1917 r. 150%, w 1918 r. 100%, w 1919 r. 75%, w 1920 r. 50%, w 1921 r. 20%. Za niepłacenie na czas nałożone będą odsetki zwłoki po 10% miesięcznie, a podatek będzie ściągnięty przymusowo wraz z odsetkami i kosztami egzekucyi.

O traktat z Czechami

O ile Czesi uczciwie go wykonają

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu”). Dziś odbyło się posiedzenie komisyi spraw zagranicznych. Obrady uznano za **poufne** na żądanie ministra Skirmunta. Posiedzenie poświęcone było sprawie traktatu handlowego i politycznego z Czechami. Większość komisyi wypowiedziała opinię, że zawarte traktaty **należy ratyfikować dopiero po uzyskaniu gwarancyi, że zobowiązania ze strony Czech będą uczciwie wykonane.**

Warszawa. (PAT). Komisya spraw zagranicznych pod przewodnictwem pos. St. Grabskiego z udziałem ministra spraw zagr. Skirmunta oraz kierownika ministerstwa przemysłu i handlu Strasburgera obradowała nad sprawą zawartego w Pradze układu politycznego z republiką czechosłowacką. Min. Skirmunt przedstawił układ polityczny, poczem Strasburger zdał sprawę z toczących się układów ekonomicznych. Przedstawiciele rządu stwierdzili, że między obu tymi układami istnieje ścisłe junctim tak, iż dopiero po zakończeniu układów gospodarczych będzie można łącznie z nimi przedłożyć do ratyfikacyi układ polityczny. Komisya postanowiła, że dyskusya w obecnej chwili może mieć tylko charakter informacyjny. Posłowie ze wszystkich klubów sejmowych zabierali głos, stawiając zapytania oświetlające **krytycznie** oba układy. Komisya ustaliła, że dyskusya merytoryczna odbędzie się wtedy, gdy rząd przedłoży układy do ratyfikacyi sejmowej.

Curzon o umowie polsko-czeskiej

Leafield. (PAT. Radio). Lord Curzon, omawiając stanowisko małej ententy w sprawie węgierskiej, stwierdził, że w dążeniu do utrwalenia dzieła pokoju wielka i mała ententa zjednoczyły się. Jeżeli ugoda polsko-czeska ma te cele na oku, a niewątpliwie tak jest, to należy **przyklasnąć jej i przyjąć ją z zadowoleniem.** Przybywa w ten sposób jedno ogniwo systemu lokalnych umów, gwarantujących pokój Europy.

Komisye sejmowe

(PAT). **Warszawa, 11 listopada.**

Podkomisya projektu daniny pod przewodnictwem posła tow. Diamanda prowadziła w dalszym ciągu obrady nad wnioskiem o progresyi daniny w gospodarstwach rolnych. Posłowie **Kowalczuk, Grudziński i Wojdalski** wypowiedzieli się stanowczo za progresyą, posłowie **Władysław Grabski i Sobolewski** przeciwko. Poseł **Kolischer** wniósł, aby danina z gospodarstw rolnych **wynosiła 50 miliardów w całości.** Minister skarbu **Michalski** oświadczył komisyi, że na czwartkowej Radzie ministrów zatwierdzono jego projekt co do **dalszych obciążeń nabywców nieruchomości**, którzy w czasie wojny ją nabyli. Rada ministrów zatwierdziła dalej projekt ustawy o **bardzo ciężkich karach za nieuprawniony handel walutami.** Minister oświadczył się **przeciwko projektowi progresyi** i podniósł ze swej strony projekt progresyi gospodarstw od mniej więcej 20 morgów w doł. Minister prosi o umieszczenie w ustawie przepisu zagrażającego **agitacyi przeciwko daninie** karą do roku więzienia.

Komisya **rolna** po rozpatrzeniu wniosku nagłego posła Balińskiego o wydaniu urzędowi ziemskiemu w Poznaniu prawa egzekutywy, wezwała rząd, aby wydał rozporządzenie, dotyczące wykonania ustawy z 14 lipca b. r. i 15 lipca 1920, zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego.

Komisya **administracyjna** postanowiła na wniosek memoryału urzędników zbadać artykuł projektu pragmatyki urzędniczej, dotyczący automatycznego awansu i płacy urzędników wybranych na posłów.

Rokowania gospodarcze polsko-niemieckie w Wiedniu

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse” donosi z Berlina, że istnieje możliwość, iż rokowania gospodarcze polsko-niemieckie będą się odbywały w **Wiedniu.** Początkowo projektowano na miejsce rokowań Genewę, która jednak okazała się nieodpowiednia ze względu na niski stan waluty polskiej i niemieckiej. Wobec tego, że Polska nie chce zgodzić się na rokowania w jednem z miast niemieckich, wysunięto myśl wybrania Wiednia, gdzie stosunki walutowe nie uczynią konferencyi zbyt kosztowną.

Berlin. (PAT). W ostatnich dniach odbyły się u niemieckiego pełnomocnika dla rokowań gospodarczych polsko-niemieckich obrady kół przemysłowych i handlowych oraz górnośląskich detalistów. W obradach brał udział także były nadburmistrz Katowic, obecnie prezydent regencyjny Polmann.

Uchwały Rady ministrów

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu dnia 10 b. m. przyjęła projekt rozporządzenia w sprawie statystyki handlu zagranicznego i uchwaliła przepisy wykonawcze do ustawy emerytalnej. Następnie przyjęła projekt noweli do ustawy z 18 grudnia 1920 o **ochronie lokatorów.** Wreszcie przyjęła projekt ustawy w sprawie **zwalczania komunizmu.**

Sprawa wileńska

Głosy prasy

Centralny organ endecyi „Gazeta Warszawska" pisze w tej sprawie:

„W spornym pasie, t. zn. w powiatach brasławskim, wołożyńskim, lidzkim i grodzieńskim, ludność była i jest oczywiście **oburzona na samą myśl, że jej przynależność do Rzeczypospolitej Polskiej miałaby być jeszcze zakwestyonowana przez własnych rodaków.**

Ażeby sprawa wyżej wymienionych oraz wogóle wszystkich wschodnio-kresowych powiatów została przesądzona w sposób stanowczy i ostateczny, przeprowadzono w Sejmie naszym specyalną ustawę, obejmującą kresy nasze administracyą Rzeczypospolitej. W ten sposób Sejm suwerenny aktem jak najbardziej formalnym zamanifestował, że powiaty wschodnie, aż po linię traktatu ryskiego, są integralną częścią składową Państwa polskiego."

„Tak stała kwestya, gdy nagle przyszła wiadomość, że wbrew wszystkiemu kancelarya cywilna jenerała Żeligowskiego wygotowała dekret o wyborach do zgromadzenia orzekającego, dekret, obejmujący projektowanymi wyborami teren rozszerzony, a więc także owe powiaty, wchodzące w skład Państwa polskiego. Delegat rządu polskiego wniósł sprzeciw. Odpowiedziano, że dekret będzie mimo to opublikowany, jeżeli rząd polski sprzeciwu nie potwierdzi.

W tym momencie Naczelnik Państwa wystąpił w tej sprawie z za kulis i rzucił na szalę, na rzecz dekretu, odbierającego Polsce powiaty brasławski, wołożyński, lidzki i grodzieński, a przeciwko woli rządu i Sejmu, swoją groźbę ustąpienia, podając, jako motyw, kategoryczne rzekomo żądanie Francyi i Anglii, by za podstawę wyborów wzięto obszar szerszy.

Motyw ten nie odpowiada przedewszystkiem dokładnie rzeczywistości. O kategorycznem żądaniu niema mowy; były tylko zrobione przedstawienia nieoficyalne."

„Gazeta Warszawska" podkreśla następnie, iż w sprawie wileńskiej, czy innych — ententa wywierała nieraz większą presyę, a jednak Polska obstawała przy swojem. Nadto — wedle tej „Gazety" — Francya została zbałamucona przez sfery belwederskie, ściślej przez sekretarza poselstwa polskiego w Paryżu, Łukasiewicza.

Brzmi to nieco dziwnie, iż sekretarz poselstwa w Paryżu posiada bardziej decydujący wpływ u rządu francuskiego, niż poseł hr. Zamoyski, wysławiany przez endeków? Czyżby to znaczyło, że p. ordynat nie jest gwiazdą dyplomatyczną? Lub, że gwiazda endecyi tak w Paryżu zbladła?...

Natomiast „Gazeta Warszawska" zrehabilitowała, nie wiedząc o tem, sporne powiaty, podkreślając ich przywiązanie do Polski, podczas gdy, jak wczoraj w artykule naszym stwierdziliśmy, filialny organ endeków na gruncie krakowskim „Głos Narodu" uznał był te powiaty, za stek (a nie na stok, jak błędnie złożono) podejrzanych żywiołów: białoruskich, żydowskich i niezdecydowanych, któremi Belweder chce umyślnie zniekształcić sejm wileński.

* * *

O kwestyi — tu najdrażliwszej, że okolice, wcielone już do Polski wolą Sejmu, miałyby uczestniczyć w wyborach poza granicami państwa polskiego, co równa się unieważnieniu owego aktu wcielenia, pisze „Czas":

„Punkt ciężkości sytuacyi leży w stanowisku, zajętem w tej sprawie przez Naczelnika państwa, który wypowiedział się zdecydowanie za przeprowadzeniem wyborów na całym obszarze Litwy polskiej. Niezależnie od tego reprezentanci Francyi i Anglii zgłosili sprzeciw wobec projektu wyborów na samej Litwie środkowej i wyrazili opinię, że dla mocarstw zachodnich miarodajną w sprawie wileńskiej byłaby tylko wola Sejmu, wybranego przez całą Litwę polską. Przeciwnicy wyborów na szerszym terenie argumentują tem, iż ziemie, leżące poza terenem władzy jen. Żeligowskiego, są już wcielone do Polski, i że państwa zachodnie nie mają prawa żądać od Polski rewizyi tego postanowienia. Staliśmy zawsze na stanowisku przeciwnem wszelkiej ingerencyi obcej w nasze sprawy wewnętrzne, jednakże w tym wypadku oświadczyć musimy, że rzecz nie przedstawia się tak prosto. Sami poddaliśmy kwestyę Wilna pod sąd Ligi narodów, dopuszczając przez to państwa zachodnie do głosu. Sejm polski akceptował też wreszcie zasady projektu Hymansa, wedle których kanton polski na Litwie zająć miał wszystkie obszary aż po granicę z Rosyą, czyli te właśnie, na które państwa zachodnie chcą rozciągnąć dziś wybory. W ten sposób sami przeprowadziliśmy już rewizyę postanowień inkorporacyjnych i odwoływanie się dziś do nich nie ma formalnego gruntu. O ile chodzi zaś o stronę faktyczną, to nie ulega kwestyi, że głos sejmu, opartego o całą polską Litwę, będzie miał znacznie większą wagę niż opinia reprezentantów dwu powiatów i może stanowić skuteczną przeciwwagę dla zakusów litewskich tak w kraju, jak i w Genewie, jako czynnik pod każdym względem równoważny z sejmem kowieńskim."

W kwestyi „mniejszego", czy „większego" sejmu w Wilnie, tj. ograniczonego tylko do Litwy środkowej, czy obejmującego całą Litwę polską gra też — o ile chodzi o wagę jego głosu wobec zagranicy — motyw ten, że ludność niepolska grozi abstynencyą, gdyby w Wilnie miał zasiąść Sejm z samej tylko „Litwy Żeligowskiego" wybrany.

W ten sposób: białoruska, litewska i żydowska propaganda wnosiłaby na swoje konto, przypisywałaby sobie tych wszystkich, którzyby przez opieszałość głosu nie oddali; pozatem Sejm jednonarodowościowy — tylko z Polaków złożony — w kraju o ludności mieszanej byłby w dalszym ciągu podejrzliwie traktowany przez zagranicę.

Co do sejmu większego „nie-Żeligowskiego" nie miałaby ta agitacya, o co się zaczepić. Nieuczestnictwo w wyborach żywiołów niepolskich wyglądałoby na zgóry dokonaną przez nie kapitulacyę.

Postępy drożyzny, a żółwi krok potanienia

Wedle zestawienia państwowego urzędu statystycznego drożyzna w pierwszej połowie br. zrobiła ogromne postępy. Biorąc środowisko, najbliżej nas obchodzące tj. Kraków, otrzymamy na czas od stycznia do lipca br. podrożenie o 67.4 procent, w innych zaś miastach — najwięcej w Poznaniu i Lublinie — postępy drożyzny jeszcze większe. Cyfra ta nie jest jednak niczem w porównaniu z falą drożyzny jaka nas zasała w drugiej połowie br., szczególnie od czasu wprowadzenia wolnego handlu we wrześniu. Pamiętamy, że jeszcze w lecie br. dwukilowy chleb kosztował przeciętnie 160 marek, dziś jedno kilo kosztuje 130 mk.; litr mleka kosztował 25 marek, teraz 150; kilo masła 700—800, teraz przeszło 2000 marek. Artykuły odzieżowe także w oczach drożały o setki procentów, mimo istnienia urzędów walki z lichwą i mimo zapowiedzi rządu zorganizowania komisyj obywatelskich dla walki z lichwą. Wszystkie te władze i zapowiedziane komisye już z góry skazane były na martwotę wobec faktu, że rząd sam szedł w pierwszym szeregu podrażających towary i dotąd konsekwentnie po tej drodze kroczy. Ostatnią niespodzianką jest podrożenie soli białej o przeszło 20 marek tak, że w niedługim czasie kilo soli dojdzie do 100 marek.

W odwrotnym stosunku do galopującej drożyzny idzie tak zwana fala taniości. Poraz niewiadomo który konstatujemy, że w artykułach żywności tej fali zupełnie nie odczuwamy, do starej albo jeszcze wyższej drożyzny przyłącza się jeszcze brak niektórych artykułów np. jaj i nabiału, co ma być wynikiem obecnej pory roku. Jeżeli zaś w pewnych artykułach odzieżowych ukazuje się nieznaczna ulga, to jest ona tylko lokalna tj. u pewnych tylko kupców i najczęściej zwodnicza. Kupcy, jak czytamy w pismach krakowskich, urządzają się w sprytny sposób: wypisują na wystawionym towarze wczorajszą np. cenę wyższą od pobieranej w rzeczywistości, a pod spodem wypisują cenę o kilka procentów zniżoną i w ten sposób wprowadzają kupujących w błąd rzekomem potanieniem.

Stosunki te nie ulegną zmianie także po obowiązkowem od dzisiaj oznaczaniu ceny każdego wystawionego towaru. Kupująca publiczność niema możności skontrolowania, czy cena dzisiejsza jest i o ile niższa od ceny z przed kilku dni, a szumne ogłoszenia, że zniżono ceny o 10 czy 30 procent, są tanią reklamą, gdyż rzeczywistość całkiem inaczej wygląda. Wogóle publiczność jak była tak jest bezbronną; kto musi kupić, niema możności obliczyć, czy płaci za towar taniej; zresztą są kupcy, którzy lubią „indywidualizować" tj. podają ceny zastosowane do zewnętrznego wyglądu kupującego, taksując na oko jego możność płacenia i ewentualną skłonność do targowania się.

Jakże zresztą pchnąć nieśmiałe próby potanienia naprzód, kiedy ten czynnik, który mógłby najwięcej w tym kierunku działać, tj. rząd, zachowuje się zupełnie bezczynnie. Nie można przecież nazwać choćby naciskiem zwołania konferencyi ,która kończy się nawoływaniem do patryotyzmu i oświadczeniem uczuć obywatelskich, a w praktyce niczem się nie ujawnia! Dobrze powiedział pewien organ warszawski, że gdyby rząd przymus uwidocznienia cen poparł „argumentem" takim, jak zamknięcie kilka paskarzy do kozy, efekt niewątpliwie byłby piorunujący i mielibyśmy czystą licytacyę na punkcie zniżenia cen. Bez tego argumentu wszystkie napomnienia, przekonywania i nakazy nie ruszą drożyzny z miejsca, bo kupcy i producenci nie chcą tracić — nie kapitał, ale możność nadmiernych zysków. Co robić! Kto przez 3 lata ostatnie przyzwyczaił się do zarobków w wysokości setek procentów, dobrowolnie nie zgodzi się na „skromny" zarobek kilkuprocentowy. To też faktem jest, że kto w ostatnich latach trudnił się handlem, choćby w miniaturowych rozmiarach naszych „grajzlerni", doszedł do majątku, podczas gdy robotnicy i urzędnicy, którym ciągle robią wymówki z powodu „wysokich" pensyj czy płac, z powodu „niepatryotycznego" strejkowania czy groźby strejku, są nędzarzami, którzy poza skromnem życiem nie mogą nawet marzyć np. o sprawieniu ubrania lub zapasu węgla na zimę. Dla tych sfer artykułami pierwszej potrzeby pozostały chleb i kartofle, zaś ubranie, obuwie itd. stały się dla nich z konieczności zbyteczne.

Mamy rząd a w nim ministra skarbu, który dla pewnych sfer stał się Mojżeszem, który ma ze skały wydobyć wodę tj. napełnić pusty skarb i poprawić walutę. Czy te zamierzenia nie byłyby najlatwiej, przynajmniej pierwsze, do przeprowadzenia, gdyby umożliwiono ludności znośniejsze życie? Czy każdy nie zapłaciłby chętnie daniny i podatku, gdyby nie musiał całego swego dochodu obrócić na codzienne potrzeby i jeszcze wiele sobie odmawiać? Powiedział p. Michalski, że w Polsce skarbowi państwa dzieje się źle a ludności dobrze. My powiemy odwrotnie: pewnej części ludności dzieje się dobrze, ale ta skarbowi nic nie daje; ogromnej większości ludności idzie źle i ta skarbowi dać nie może. Najprostszą byłoby rzeczą wyrównać tę nierówność między posiadaniem a płaceniem w ten sposób, żeby biedniejszej części ludności zaoszczędzić wydatków na życie. Nasz rząd niema jednak po temu ani siły ani odwagi.

lf.

Wiadomości polityczne

Nowe nieporozumienie angielsko-francuskie

Ententa otrzymuje coraz nowe rysy. Ledwo jedną się zaklei, zaraz robi się druga, przez którą pomału wycieka przyjaźń i coraz jaskrawiej ukazuje się przeciwieństwo interesów. — Najnowsza rysa w ententcie powstała z powodu zawarcia przez Francyę traktatu z kemalistami. Francya, która ma historyczne i gospodarcze interesa w Syryi, wolała porozumieć się z faktycznym, poza bezwładnym rządem w Konstantynopolu, władcą Turcyi Kemalem paszą i zawrzeć z nim umowę, która postawiła Anglię i jej protegowaną Grecyę poza nawias. Układ ten wywołał żywe niezadowolenie w Londynie, gdzie polityka zniszczenia Turcyi, przynajmniej europejskiej, ciągle jeszcze się utrzymuje. Anglia chciałaby zagarnąć Konstantynopol choćby pod skromnym tytułem protektora, a że tradycyą Anglii jest, aby cudze ręce wyciągały dla niej kasztany z ognia, więc posyła w bój Grecyę za cenę Smyrny i Tracyi europejskiej. Jak wiadomo, wyprawa grecka przeciw Kemalowi zrobiła fiasko; na tej drodze odradzającej się Turcyi — coprawda przy pomocy bolszewików — powalić się nie udało.

Z tego stanu rzeczy Francya wyciągnęła konsekwencye. Zamiast wdawać się w niepewną wojnę, wolała zgodę i generał Gouraud, zwycięski wódz przeciw Niemcom, okazał się równie dobrym dyplomatą. To nie podobało się Anglii, która widocznie nie uznaje prawa Francyi do robienia extratury. Z Londynu wystosowano do Paryża protest, na który zaraz znalazła się odpowiedź w tej formie: „ja złodziej? tyś pierwej ukradł!" Oto „Matin" ogłasza tajny układ angielsko-turecki z r. 1919, zawarty poza

plecyma wówczas jeszcze najczulszego alianta, umowę lekceważą interesa Francyi. To ogłoszenie wywołało znowu w Londynie oburzenie; twierdzą tam, że ta rzekoma umowa już raz była ogłoszona i przez rząd angielski kategorycznie jako nieistniejąca uznana.

Słowem — alianci znowu trochę się pokłócili. Jako przygrywka do konferencyi waszyngtońskiej afera ta nie świadczy o zbytniej czułości. Jak wogóle oba te państwa, mimo zewnętrznych odznak przyjaźni i porozumienia, się lubią, świadczą głosy prasy francuskiej, która cieszy się, że Lloyd George nie pojechał do Waszyngtonu, gdyż — zdaniem prasy paryskiej — byłby tam intrygował i szkodził Francyi. Dziwny w każdym razie sposób pisania o kierującym polityku sprzymierzonego państwa!

Kwestya religijna w Irlandyi

Jest faktem historycznym, że dawna Irlandya, w czwartem stuleciu naszej ery, stała się chrześcijańska niezależnie od Rzymu, i że w czasach swojej świetności nie uznawała ona zwierzchnictwa duchownego papieża. Katolicka stała się Irlandya dopiero w połowie XII wieku ku klęsce swojej, bo papież podarował ją królowi angielskiemu, który coprawda zdołał zawojować tylko wschodnie wybrzeże Irlandyi, i to niecałe. Ale drugim faktem historycznym jest, że między 1541 a 1691 rokiem, podczas gdy Anglia w krwawych wojnach domowych i strasznych wstrząśnieniach społecznych przeobrażała się z katolickiego kraju na protestancki, — Irlandya, wówczas już cała przez Anglików opanowana, stała na uboczu, nie przyjmując reformy religijnej z rąk swoich ciemięzców, tylko trwając w starej, katolickiej wierze. Przez to się stosunek Anglii do Irlandyi niezmiernie zaognił. Angielscy protestanci, świeżo pamiętając, jak katolicka królowa angielska Marya (1553—1558) żywcem na stosie paliła ich ojców za wiarę, w szale zemsty tępili Irlandczyków jako „synów Szatana". Tak się działo za Cromwella (1649); podobnie się działo czterdzieści lat później, kiedy Jakób II Stuart, ostatni na tronie angielskim król-katolik i prześladowca protestantów, wypędzony z Anglii, w Irlandyi jeszcze trzy lata się trzymał. Po kapitulacyi ostatniej armii irlandzkiej, zwycięzcy systematycznie wydzierali katolikom ziemię i dawali ją przybyszom-protestantom. Na ogół jednak ci przybysze przejmowali tylko zwierzchnicze prawa dawnej szlachty irlandzkiej; bezpośrednimi posiadaczami ziemi pozostali irlandzcy włościanie katoliccy, jako czynszownicy nowych panów. Gdzieniegdzie jednak i miejsce chłopów irlandzkich, wymordowanych lub wypędzonych, zajmowali protestanccy przybysze chłopskiego stanu, głównie kalwini szkoccy. Masowo się to działo na północy Irlandyi, w dawnem księstwie Ulster. W ten sposób nie cały wprawdzie Ulster, ale cztery jego powiaty północno-wschodnie, najbliżej Szkocyi położone: Antrim, Down, Armagh i Londonderry, stały się krainą o większości protestanckiej. Podobną zaś drogą otrzymało protestancką większość także leżące w Antrim miasto handlowo-fabryczne Belfast, współzawodniczące z Dublinem.

Olbrzymią większość ludności Irlandyi jednak i nadal stanowili katolicy. Dla nich zaś okres od 1691 do 1782 roku był czasem najsroższych prześladowań. Potworne ustawy wyjątkowe pozbawiały ich wszelkich praw obywatelskich. Żaden katolik nie mógł być ani posłem do sejmu irlandzkiego, ani jakimkolwiek urzędnikiem. Nabożeństwa katolickie były zakazane; księża musieli się ukrywać, bo ich ścigano i więziono. — Ustawa odmawiała katolikom prawa wychowywania swoich własnych dzieci; to też dla dzieci tych mianowano opiekunów, jak dla sierót. Jeśli syn katolika ogłosił się protestantem, to ojcu odbierano jego dobra ziemskie i przekazywano je synowi. Byli wśród protestantów irlandzkich szlachetni ludzie, jak pastor Jonatan Swift (słynny pisarz, znany na całym świecie jako autor „Podróży Gullivera"), którzy się ujmowali za krzywdą prześladowanych; ale bez skutku. Dopiero gdy w 1775 roku w Ameryce północnej wybuchło owo wiekopomne powstanie angielskich osadników przeciwko Anglii, które taki straszliwy cios zadać miało potędze monarchii angielskiej — dopiero wtedy i w Irlandyi ucisk zelżał. Światlejsi członkowie sejmu irlandzkiego podnosili głowy i, aczkolwiek sami protestanci, zaczęli przeprowadzać częściowe reformy na korzyść katolików (np. ustawę przywracającą im prawo do nabywania ziemi), którym zwierzchnicze władze londyńskie nie przeciwstawiały już takiego nieugiętego oporu jak zwykle. Gdy zaś wojna z Ameryką się przedłużała, przynosząc królowi i rządowi angielsk. coraz gorsze upokorzenia, młodzież irlandzka, z Ulsterczykami na czele, zaczęła formować drużyny strzeleckie, jawnie się przygotowujące do zbrojnego powstania. W 1782 roku było już 50.000 takich strzelców pod bronią. Wtedy sejm irlandzki uchwalił zmienić stosunek do Anglii na unję personalną i uchwałę tę wysłał do Londynu jako ultimatum. Rząd skołatany pewną już wówczas utratą Ameryki, ultimatum to przyjął.

Odtąd rządził Irlandyą sejm irlandzki. Ale ten sejm był nawskróś przestarzały; garstka dziedzicznych magnatów i patrycyuszy mianowała trzy czwarte jego członków. Robił więc niewiele. Dopiero w 1793 roku, kiedy krajem wstrząsały odgłosy piorunów rewolucyi francuskiej, ten protestancko-oligarchiczny sejm zdecydował się na zniesienie większości ustaw wyjątkowych przeciwko katolikom. Odtąd katolik mógł nabywać własność i rozporządzać nią z taką samą swobodą co protestant; mógł być wyborcą, mógł nosić broń, mógł być słuchaczem lub profesorem uniwersytetu. Nie mógł tylko być posłem, ani też sędzią, chyba przysięgłym.

Ale stan Irlandyi w tym okresie taksamo nie zadowalniał gorętszych serc i śmielszych umysłów, jak stan Królestwa Polskiego przed powstaniem listopadowem. I w Irlandyi znaleźli się spiskowcy szykujący powstanie. „Zjednoczeni Irlandczycy", na czele których stanął adwokat Wolfe Tone, kalwin z Belfastu, dążyli do zupełnego równouprawnienia katolików oraz do całkowitej demokratyzacyi sejmu i rządu na wzór republiki francuskiej. Było ich pół miliona; w całym kraju odbywali tajne ćwiczenia wojskowe. Hasłem ich stała się niepodległa republika irlandzka. W 1797 roku zwrócili się do Francyi o zbrojną pomoc, którą im obiecano. Zawiódłszy się na tych obietnicach, w maju 1798 roku powstali na własną rękę. Zostali pobici i rozgromieni, a w 1800 roku sejm irlandzki przestał istnieć.

Równouprawnienie polityczne katolików i w Irlandyi i w samej Anglii uchwalił parlament angielski dopiero w 1829 roku; znacznie się do tego przyczyniła agitacya słynnego mówcy irlandzkiego O'Connella, katolika. Nie dziw, że i dalsza działalność O'Connella, który się stał ubóstwianym wodzem ludu irlandzkiego, nosiła zabarwienie wyznaniowe. Ale już w 1840 od partyi O'Connella oderwała się „Młoda Irlandya", głosząca równe we wszystkiem prawa dla Irlandczyków wszelkiego wyznania, a dążąca do niepodległej republiki irlandzkiej przez zbrojne powstanie. To drugie powstanie irlandzkie wybuchło i zostało stłumione w 1848 roku. Po dwóch latach ruch niepodległościowy odżył w postaci konspiracyjnej partyi terorystycznej, zwącej się „Irlandzkiem Bractwem Republikańskiem", a znanej także pod nazwą Fenian. — Ugodowo nastrojone duchowieństwo katolickie zwalczało Fenian, wyklinając ich, odmawiając im rozgrzeszenia; Fenianie odpowiadali nieustraszoną propagandą antyklerykalną.

Po Fenianach przyszli „Home-Rulers", dążący do autonomii drogą parlamentarną. Wodzem ich był protestant Parnell. A gdy po śmierci Parnella partya jego stopniowo zeszła na manowce ugodowe, a w 1905 roku przeciwstawiła jej się nowa partya „Sinn Fein" („My sami"), głosząca zupełną samodzielność Irlandyi — ta nowa partya od początku z naciskiem oświadczała, że wolna Irlandya będzie równie czułą matką dla katolików i protestantów. To też do wojowniczych kalwinów ulsterskich, grożących powstaniem na wypadek przyznania Irlandyi autonomii, partya Sinn Fein odnosiła się z bezbrzeżną pobłażliwością, widząc w nich braci chwilowo tylko błądzących. Na czele powstania irlandzkiego 1916 roku zaś stali ludzie, którzy, wznawiając tradycye „Zjednoczonych Irlandczyków" i „Młodej Irlandyi", daleko precz odrzucali wszelką myśl o wyłączności wyznaniowej. A i obecnie partya Sinn Fein zasadniczo nie dopuszcza księży do żadnych kierujących stanowisk politycznych.

Pochodzące z Londynu wersye o rzekomym klerykaliźmie niepodległościowców irlandzkich są więc sprzeczne z faktami. W Irlandyi, jak w każdym kraju katolickim, jest jeszcze sporo klerykalizmu u prostego ludu; ale irlandzki ruch narodowy nie nosi charakteru klerykalnego. Chodzi tu raczej o wykręt imperialistów angielskich, którzy od pół wieku stale się zasłaniają obawą o swobodę religijną kalwińskich chłopów w Ulsterze, gdy w rzeczywistości bronią interesów pieniężnych angielskiej arystokracyi i plutokracyi. **wg.**

Z TEATRU

Opera: **„Tosca"**, opera w 3 aktach Giovanniego Puccini, tekst Wiktoryna Sardou.

Czy dlatego, że prymitywna nieco gra artystów i orkiestra, dopisująca li tylko poprzez długie chwile, uwagę rozpraszają (raczej skupiają — w odmiennym kierunku), wyniosłem z ostatniej premiery wrażenie trochę... nijakie? A może winne temu są entr'acte'y — przysłowiowo już za panowania obecnej dyrekcyi — jak nieszczęście trwałe?

Nie wiem. Fakt, że łzy i strzały nie przełamały obojętności, z jaką się śmierci przyglądałem, świadczy conajmniej, że efemeryczne było to zjawisko. Przytem różni się muzycznie pierwszy akt o tyle od następnych, że trudno jest ująć w całości tej nastrój lub harmonię.

Rolę Toski powierzono p. Jaworzyńskiej. Wspominając o naiwnej grze aktorskiej, ją też miałem na myśli i grymasy Toski — gdy się dotyka trupa. W I akcie zaś tyle było w niej sztywności i, pod względem scenicznym, tyle niewyrobionych gestów, że głosowo również partya Toski wydawała się blada. P. Jaworzyńska jednak włada bezwzględnie głosem wykształconym i pięknym. Doskonale Cavaradossi'ego odegrał p. Cortilli. Wokalnie bez zarzutu, w głównej aryi zwłaszcza oddał z przejęciem się pieśń kochanka skazańca. P. Cortilli, pod względem techniki śpiewu jeden z najwybitniejszych artystów w Polsce, jest też ujmujący i „tendre". P. Jarosławski w roli prefekta, przy znakomitej dykcyi, wykazał się silnym, pięknym barytonem i grą wcale niepowszednią. *Arm. Z.*

KRONIKA

Kraków, 12 listopada.

Zima

Mieliśmy w bieżącym rok upalne lato i śliczną jesień. Przez wrzesień i październik panowała atmosfera letnia i ludzie zapomnieli, że po październiku następuje listopad, który naturalnym porządkiem rzeczy przynosi zimę. Ludzie zapomnieli, a właściwie nie chcieli pamiętać, aby nie uprzytomnić sobie wszystkich z obrazem zimy połączonych pojęć.

Teraz, w pierwszej połowie listopada, zima się raptownie zwaliła. Tysiące ludzi, których praca odbywa się na polu, straciło zajęcie; poza nim dalsze tysiące tracą je całkowicie albo częściowo z powodu zarysowującego się z każdym dniem silniej przesilenia. Co dla ludzi żyjących z zarobku dziennego znaczy utrata pracy, tego sobie nawet najbiedniejszy urzędnik przedstawić nie może. Urzędnik, wedle pojęcia austryackiego, miał mało ale pewnie; robotnik z chwilą, gdy przestaje zarabiać, staje się półczłowiekiem albo jeszcze mniej, gdyż musi ograniczyć swe potrzeby do połowy i jeszcze niżej.

Robotnicy — mówią — dużo zarabiają. Niechże pokażą rodzinę robotniczą, która przy wielkich zarobkach zdążyła zaopatrzeć się w węgiel, kiedy cetnar kosztuje z rozmaitymi dodatkami do 2000 marek! Zima jest nieprzyjaciółką biednych ludzi, powiada przysłowie — tembardziej gdy, jak teraz, napadnie znienacka, wiatrem wydmucha nadzieje i śniegiem przysypie na kilka miesięcy życie...

25-lecie założenia organizacyi zawodowej robotników krawieckich w Krakowie

W listopadzie bieżącego roku upływa 25 lat od czasu założenia organizacyi zawodowej robotników krawieckich w Krakowie. Zarząd I oddziału Związku pracowników igły w Polsce postanowił rocznicę tą uczcić uroczystym obchodem, który odbędzie się dziś, w sobotę 12 listopada wieczorem w sali Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II p.

Dzięki energicznym zabiegom zarządu organizacyi program uroczystości zapowiada się bogato i będzie niezwykle urozmaicony. W części muzykalno-wokalnej zapowiedziały współudział wybitne siły artystyczne. I tak łaskawy współudział przyrzekli: P. A. Mazanek, artysta operowy (solo basowe), p. A. Kopciuszewski, artysta z Poznania, świeżo pozyskany dla opery krakowskiej (baryton, b. uczeń prof. Ludwiga), p. B. Früling, utalentowany skrzypek, oraz Chór robotniczy pod batutą prof. Bursy, oraz orkiestra tramwajarzy. Nadto udało się zarządowi uprosić dla deklamacyi p. H. Kacicką-Galiową,

artystkę dramatyczną teatru im. Jul. Słowackiego a do akompaniamentu p. prof. M. Eichstaeda, kapelmistrza orkiestry miej. teatru operowo-operetkowego.

Wstęp na wieczorek, rozpoczynający się o godzinie 8 wieczór, tylko dla członków Związku pracowników igły oraz dla zaproszonych delegatów innych Związków zawodowych i ciał partyjnych za zaproszeniami.

Spodziewać się należy, że na wieczorku zbiorą się towarzysze krawieccy licznie wraz z gośćmi i że wytworzy się nastrój odpowiadający tej uroczystości robotniczej.

Na tropie uwodziciela chłopców

(k) Poruszona przez nas przed kilku dniami sprawa tajemniczego uprowadzenia młodocianych chłopców przez jakieś nieznane indywiduum wzbudziła zrozumiałe zaniepokojenie w sferach rodzicielskich. Przypadek naprowadził, jak się zdaje, na wykrycie tajemnicy. Oto we czwartek wieczór znany organom policyjnym jako zwyrodniały osobnik p. Cz., zamieszkały w Podgórzu, wyprowadził z kawiarni Centralnej przy ul. Dunajewskiego 6 letniego chłopca Władysława Wrońskiego i usiłował go przemocą wepchnąć do czekającej przed kawiarnią dorożki. Na szamotanie i krzyk dziecka przybiegł st. posterunkowy policyi Janeczko i zobaczywszy, jak p. Cz. siłą przytrzymywał wyrywającego się mu chłopczyka, zażądał od owego indywiduum wyjaśnienia. P. Cz. oświadczył posterunkowemu, że jest agentem policyi i dziecko zabiera do domu, ponieważ prosiło go rzekomo o kawę (!?). Bystry policyant nie dał się jednak wprowadzić w błąd i zaaresztował rzekomego pana agenta. Na inspekcyi okazało się, że p. Cz. nie jest agentem policyi, natomiast jest dobrze znanym policyi osobnikiem, którego już od dawna miano na oku. Ponieważ zeznania p. Cz. co do usiłowanego porwania Władzia Wrońskiego są bardzo niejasne i tajemnicze, policya zapewne się wykryciem tajemnicy. Może wyniki śledztwa rzucą wreszcie jakieś światło na sprawę niepokojącą od dawna sfery rodzicielskie. Komisaryat II (na Zwierzyńcu, ul. Kościuszki 32) wzywa rodziców, którym w ostatnich czasach zaginęły dzieci, do zgłaszania się w biurach komisaryatu w godzinach urzędowych.

Znowu kradzież listów amerykańskich na poczcie

(k) Mimo usilnych starań zarządu poczt, by nareszcie położyć kres tak częstym nadużyciom funkcyonaryuszy z listami amerykańskimi, kradzieże takich listów nie ustały, a nawet liczne aresztowania i kary sądowe nie odstraszają niesumiennych urzędników od podobnych nadużyć. W tych dniach zauważyły władze pocztowe, że znowu listy przychodzące z Ameryki, jakoteż i inne przesyłki pieniężne nikną bez śladu na głównej poczcie w Krakowie. Celem wyśledzenia sprawcy dostali polecenie dwaj starsi listonosze, by przy ekspedycyi listów pilnie uważali na urzędujących funkcyonaryuszów. W ten sposób po kilku dniach udało się zauważyć jednemu ze śledzących, że funkcyonaryusz J. D. chował listy do kieszeni. Władze pocztowe niezwłocznie o tym fakcie powiadomione, dały znać organom policyjnym, które po przybyciu na miejsce przeprowadziły rewizyę u podejrzanego funkcyonaryusza i znalazły przy nim rzeczywiście kilka listów, pochodzących z kradzieży. Wobec tego faktu p. D. aresztowano i rozpoczęto dalsze dochodzenia.

Podrożenie nafty i benzyny. Magistrat podaje do wiadomości, że obecnie wynosi w handlu detalicznym cena nafty 105 mk, zaś cena benzyny do prymusów 203 mk za 1 litr. Z uwagi, że w sklepach rejonowych znajdują się jeszcze zapasy nafty i benzyny po cenach niższych tj. nafty po 96 mk a benzyny po 146 mk, przeto magistrat zawiadamia, że na wstępie podane ceny wyższe będą mogły pobierać tylko te sklepy rejonowe, które wykażą się cennikiem zatwierdzonym przez magistrat. Wszystkie inne sklepy rejonowe są obowiązane sprzedawać naftę i benzynę po dotychczasowych cenach niższych, aż do wyczerpania zapasów.

Przeciw zamachowi na 8-godzinny dzień pracy. Dnia 30 października odbyło się w Prądniku Czerwonym zgromadzenie ludowe, zwołane przez PPS celem zaprotestowania przeciw zamachowi rządu na ustawę o 8-godzinnym dniu pracy. Przemawiali tow. Rumianowski, Makara i Nowak. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę protestującą jak najenergiczniej przeciw projektowi p. Michalskiego. Zgromadzeni gotowi są bronić zdobytych praw w bezwzględnej walce aż do zwycięstwa i w walce tej stoją solidarnie z posłami PPS.

Biura krakowskiego oddziału prokuratoryi generalnej przeniesione zostały z gmachu województwa do lokalu w Rynku głównym l. 20 I p. Numer telefonu 2460.

Ignacy Wojnowski, emeryt, przez 51 lat urzędnik ordynacyi pińczowskiej, zmarł w wieku lat 82. Był teściem wiceprezydenta Rollego. Pogrzeb odbył się w piątek rano na cmentarzu rakowickim.

(k) **Szyldy krakowskie** są istną plagą natrętnie wciskającą się swymi nadmiernymi rozmiarami, krzykliwą barwą i rażącym rysunkiem. Specą one fasady domów. Raz wreszcie powinni zrozumieć kupcy i przemysłowcy, że Kraków ściąga obcych pięknością swych sędziwych murów i urokiem zakątków, szkarp i załomów ulic, a nie bogactwem witryn sklepowych i krzykliwością szyldów. Nowoczesne pudło wystawowe nie śmie zasłaniać ani murów ani tembardziej fragmentów architektonicznych. Przez lata całe przechodząc ulicą Floryańską, nie domyśliliśmy się, że obrzydliwa witryna zasłoniła piękne kamienne odrzwia domu pod 2, co dopiero restauracya tego domu odsłoniła. Za to ładne gotyckie obramowanie domu pod Nr 8 zeszpecone obecnie zostało paru szyldami, a ukoronował obrzydliwy szyld składowni tytoniu. Apelujemy do magistratu, by bronił miasto przed oszpeceniem.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj występuje teatr J. Słowackiego ze wznowieniem komedyi satyryka krakowskiego, przypominając tak charakterystyczną dla niego sztukę o „bajczarzach i bajkach“, które poniekąd były przyczyną tak tragicznego końca ś. p. Michała Bałuckiego. Boleśnie nieraz dotknięty autor, przetopił swe przeżycia w pogodną satyrę na współczesny Kraków. „Bajki“ wystawia teatr Słowackiego, pamiętny tylu tryumfów Bałuckiego, z całą należną starannością. Reżyseruje p. J. Sosnowski.

Z teatru Bagatela. W sobotę i w niedzielę „Dr Stieglitz“, komedya w 3-ch aktach A. Friedmana. W niedzielę pop. „Kobieta, która zabiła“. Najbliższą premierą będzie „Płomień“, sztuka w trzech aktach Hansa Müllera, grana z niezwykłem powodzeniem na wszystkich scenach zagranicznych. Premiera „Płomienia“ odbędzie się w poniedziałek.

Miejski teatr Opera i Operetka. Dziś w sobotę operetka „Lalka“ w nowej inscenizacyi i reżyseryi, okraszona pięknym baletem. Jutro w niedzielę dwa przedstawienia: po poł. operetka Falla „Kochany Augustynek“, wieczór „Baron cygański“ J. Straussa.

Z teatru Nowości. Dziś w piątek i w sobotę operetka Reichweina „Niech mnie djabli wezmą“. W niedzielę po poł. „Manewry jesienne, wieczór „Niech mnie djabli wezmą“.

Józef Szigeti, jeden z najznakomitszych skrzypków doby współczesnej, wystąpi u nas raz jeden we wtorek 22 bm. Bilety do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

„O sztuce kochania“ (według teoryi Owidyusza), wieczór literacki Juliana Ejsmonda, z wstępem w części ilustracyjnej art. dram. Maryi Malickiej i Zygmunta Trojanowskiego, który po sukcesie warszawskim tak ogromne zainteresowanie wywołał i w naszem mieście, odbędzie się dziś (sobota) o godz. 7·30 wieczór w Starym Teatrze. Bardzo niewielka już tylko ilość biletów do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek A—B.

Popołudnie muzyczne z udziałem znakomitego skrzypka St. Barcewicza odbędzie się dziś w sobotę o godz. 6 w Instytucie muzycznym (ul. św. Anny 2). Obok mistrza wystąpią pp. Klara Czop-Umlaufowa (fortepian) i A. Komorowski (wiolonczela). Program przy wejściu.

Odczyt. We wtorek dnia 15 bm. odbędzie się w Domu Robotniczym w Podgórzu odczyt prof. A. Matejki p. t. „Stan oświaty w Polsce współczesnej“. Początek o godz. 7 wieczór.

Organizacya robotników i robotnic introligatorskich urządza w niedzielę dn. 13 listopada o godzinie 10 rano w salach Związku ul. Dunajewskiego 5, II p. poranek muzykalno-wokalny. Program nader urozmaicony ze współudziałem muzyki tramwajarzy, Chóru rob. podgórskiego itp.

Dancing Tea odbędzie się w niedzielę 13 b. m. w salach kasyna wojskowego o godz. 4 i pół po poł. na cele Koła VI TSL.

W sprawie rzekomej kradzieży książek w księgarni Friedleina w Krakowie, przez słuchacza filozofii p. Węglarza, na podstawie pisemnego oświadczenia wspomnianej księgarni stwierdzamy, że w całej tej sprawie zaszła fatalna omyłka, krzywdząca ciężko na honorze młodego akademika. Księgarnia Friedleina stwierdza, że żadnej szkody p. Węglarz jej nie wyrządził, a wiadomość o kradzieży podana przed kilku dniami przez dzienniki była mylna i wyrządziła p. Węglarzowi niezasłużoną krzywdę moralną. Wyjaśnienie to z przyjemnością podajemy, gdyż w ten sposób zrehabilitowany został honor p. Węglarza. Dodać należy, że książki (65 sztuk) znalezione podczas rewizyi policyjnej okazały się własnością p. Węglarza.

(k) **Wielki pożar na dworcu towarowym.** W nocy z czwartku na piątek wybuchł wielki pożar w barakach na dworcu towarowym. Paliły się baraki służące na pomieszczenie uchodźców. Olbrzymi ogień objął w krótkiej chwili cały wielki barak, grożąc przeniesieniem się płomieni na sąsiednie zabudowania i magazyny kolejowe. Grozę pożaru potęgowała szalejąca wichura, która roznosiła w dalekim promieniu snopy iskier. Na miejsce pożaru wyruszyły wszystkie plutony straży ogniowej. Akcyę ratunkową utrudniał brak wody, wskutek czego przybyłe pogotowie pożarne stało przez pewien czas bezczynnie. Dopiero po otworzeniu wodociągów przystąpiono do zlokalizowania ognia. Straż pożarna pracowała do godz. 5 rano. Barak spalił się doszczętnie. Uchodźcy, którzy zamieszkiwali barak w chwili wybuchu pożaru, zdołali uratować swoje mienie. Jednej tylko kobiecie spaliło się zawiniątko, w którem znajdowały się dolary. Powód pożaru niewiadomy.

(k) **Osobliwy kandydat na zakonnika.** Przed kilku tygodniami zgłosił się do klasztoru OO. Kapucynów niejaki Feliks Pieczyński, z prośbą o przyjęcie go do nowicyatu. Przez jakiś czas kandydat na zakonnika zachowywał się nienagannie i spełniał wszystkie przepisy związane z regułą zakonu, przyczem zaprzyjaźnił się z furtyanem klasztoru. Onegdaj Pieczyński zbiegł z klasztoru i jak się potem okazało zabrał ze sobą oszczędności furtyana w sumce 230.000 mk. Zachodzi podejrzenie, że Pieczyński proceder kandydata na zakonnika uprawiał od dłuższego czasu, okradając przy tej sposobności klasztory.

(k) **Fabrykantka aniołków.** Do policyi w Podgórzu doniesiono, że niejaka M. Motyka, zamieszkała w wilgotnej norze przy ul. Kalwaryjskiej, przyjmuje na wychowanie nieślubne dzieci i morzy je głodem. Na wychowaniu u tej kobiety znajduje się pięcioro dzieci, wynędzniałych, mających wygląd trupków. Policya odniosła się do magistratu, aby dzieci przyjęto do żłóbka. Dano jednak odmowną odpowiedź dla braku miejsca. Dzieci zostawiono wobec tego u Motykowej, która znajduje się pod dozorem policyjnym.

(k) **Kradzież stołków.** W tych dniach na jednej z ulic w śródmieściu przytrzymał posterunek policyjny niejakiego Franciszka Tokarza, który na barkach dźwigał kilka giętych krzeseł. Policyantowi Tokarz wydał się podejrzanym i doprowadził go z całym bagażem na inspekcyę policyi „pod Telegraf“. Tutaj w czasie śledztwa wyszło na jaw, że owe krzesła pochodzą z kradzieży, której systematycznie dopuszczał się aresztowany wraz z nieznanymi narazie wspólnikami w magazynie mebli Höniga Wachsa przy ul. św. Krzyża. Indagowany dalej Tokarz przyznał się do kradzieży i wymienił szereg nazwisk swoich wspólników. Policya poszła za wskazanymi śladami i aresztowała resztę szajki w osobach: Jakoba i Andrzeja Nawrotów, Zygm. Bojanowskiego, Wacława Harneka, Józefa Chytrego, Ludwika Redycha i Józefa Kępla. W krzyżowym ogniu pytań, stawianych przez adj. Majera, aresztowani przyznali się do okradania wspomnianego magazynu od dłuższego czasu. Skradli oni tam w przeciągu zaledwie dwóch tygodni przeszło 220 krzeseł, które przedstawiają wartość około półtora miliona marek. Policya poszukuje jeszcze jednego z członków szajki, który dotychczas ukrywa się jeszcze przed aresztowaniem.

(k) **Nędza pchnęła matkę do uduszenia dziecka.** Wczoraj aresztowano 19-letnią Maryę Jaskólską, służącą, zamieszkałą przy ul. A. Potockiego l. 12, pod zarzutem uduszenia swego nieślubnego 4-miesięcznego dziecka. Aresztowana Jaskólska tłumaczy swój czyn skrajną nędzą.

(k) **Wypróbowana metoda.** Od dłuższego czasu uwija się po Podgórzu niejaka Anna Rupacz i wyłudza od łatwowiernych osób rozmaite kwoty, jako zadatek na dostarczenie różnych towarów żywnościowych. Sprytna oszustka wyłudziła w ten sposób kilkadziesiąt tysięcy marek od szeregu osób. Policya zarządziła za nią pościg.

(k) **Skazanie za lichwę mlekiem.** Przed kilku dniami donosiliśmy o znacznej, bo przeszło 50 proc. podwyżce ceny mleka przez związek mleczarski w Krakowie. Jak się z urzędu walki z lichwą dowiadujemy dyrektor związku mleczarskiego p. Stefan Bajorski skazany został przez wspomniany urząd na grzywnę 100.000 mk lub 2 miesiące aresztu. — Za lichwę mlekiem skazano Katarzynę Stanek, gospodynię z pod Krakowa na 5 dni aresztu i grzywnę 5.000 mk. Stankowa żądała za litr mleka 200 mk.

(k) **Wielkie włamanie do magazynu żywnościowego.** Onegdaj włamano się do składu spedytora Leona Freundera przy ul. Dajwor 10 i skradziono 12 skrzynek herbaty, kilka worków ryżu, orasz mąki wartości półtora miliona mk. Włamywacze wybili ze sąsiedniego podwórza otwór w murze i przez otwór ten dostali się do składu. Policya jest już na tropie sprawców kradzieży.

(k) Za lichwę potrawami skazał urząd walki z lichwą Karola Niedziałka, właściciela restauracyi przy Floryańskiej na 5 dni aresztu i grzywnę 10.000 mk.

—ooo—

Z POLSKI

Hoover obywatelem honorowym Warszawy. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono nadać godność obywatela honorowego miasta Warszawy Herbertowi Hooverowi.

Aresztowanie dr Stróżeckiej. W liczbie aresztowanych w Warszawie komunistów, znalazła się także dr Estera Golde Stróżecka, lekarka kasy chorych.

Niesłychany wyzysk księgarski. Sekretaryat „Towarzystwa Polskiego“ w Rosario w Argentynie przesyła nam list następujący: Szanowny Towarzyszu Redaktorze! Pragnęlibyśmy na łamach „Naprzódu“ zwrócić uwagę szerszego ogółu na niesłychany w świecie fakt wyzysku, uprawiany przez księgarnię Gebethner i Wolf w Warszawie. Dnia 25-go kwietnia b. r. wysłaliśmy do tej księgarni za pośrednictwem konsulatu polskiego w Buenos Aires 3830 marek polskich z prośbą o wysłanie nam kilkunastu książek według cen ogłoszonych w „Tygodniku Ilustrowanym“, doliczając 30 proc. na dodatek drożyźniany i porto. Pieniądze owe księgarnia otrzymała dnia 6 czerwca, na co przysłano nam pokwitowanie PKKP. Księgarnia jednak nie uskuteczniła natychmiast naszego polecenia, widocznie oczekując dalszego spadku marki polskiej, aż nareszcie wysyła nam książki dnia 17 sierpnia, t. j. po 2 i pół miesiącach rozmyślnie, przyczem wysłano nam broszury i wydania przedwojenne, wydania zaś nowe zostawia widocznie dla przeconnikowania. W liście dołączonym do książek księgarnia zawiadamia, że: „na mocy uchwały Związku księgarzy polskich z dnia 15 stycznia 1921 r. przy wysyłce książek za granicę dolicza się do cen krajowych 200 proc. dodatku wywozowego i 20 proc. dodatku drożyźnianego“.

Otóż to twierdzenie jest wierutnem kłamstwem, gdyż księgarnia robotnicza w Warszawie zamówienia nasze uskuteczniła, nie doliczając żadnych dodatków. Chcielibyśmy wiedzieć, czy Gebethner i Wolf owe 200 proc. przeznaczają na jaki cel narodowy? A wreszcie jakiem prawem Związek księgarzy polskich może nakładać podatek wywozowy, gdyż inaczej tego nazwać nie można? Czy nakładanie podatków wwozowych i wywozowych w Polsce nie jest prerogatywą Sejmu? Nakładanie takich drakońskich „dodatków“ na emigracyę polską, zmuszoną sprowadzać książki z kraju, staje się równe zupełnemu zakazowi sprowadzania książek z kraju. Bo wiadomo, że emigracya polska w Ameryce nie składa się z paskarzy, tylko z ludzi pracy, którzy sobie na takie „dodatki“ pozwolić nie mogą. Towarzyszom naszym w Ameryce polecamy księgarnię robotniczą w Warszawie, która polecenia uskutecznia prędko, nie obciążając ich żadnemi dodatkami.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Nagroda Nobla. Szwedzka akademia uchwaliła przyznać nagrodę literacką Nobla na rok 1921 Anatolowi France.

Trzecia rocznica zawieszenia broni obchodzona będzie w Londynie w ten sposób, że na dany znak nastąpią „dwie minuty milczenia“, podczas których zamrze wszelkie życie. Następnie odbędą się uroczystości wojskowe i złożenie wieńca w Whitehall na grobie „nieznanego żołnierza“.

Z sali sądowej

Kraków, 12 listopada.

Fatalny strzał zbudzonego ze snu

Bardzo rzadki wypadek prawniczy rozpatrywany jest przez krakowską ławę przysięgłych przeciw Franciszkowi Putajowi, rolnikowi z Rzozowa. Oskarżony on jest o to, że przechodzącego w grupie chłopców Józefa Panka zastrzelił z karabinu 9 lipca b. r. Prokuratorya przyznaje, że Putaj strzelił w grupę ludzi, nie mierząc specyalnie w Panka i dlatego nie skarży go o morderstwo, ani o zabójstwo, lecz o gwałt publiczny, przez to popełniony, iż strzałem z karabinu ostro nabitego, oddanym z odległości kilku kroków, naraził grupę ludzi na niebezpieczeństwo, przyczem jeden z tej grupy, Józef Panek, poniósł śmierć. Przewodniczy rozprawie s. s. o. Baczyński, broni dr Heski, oskarża prokurator Szwarc. Oskarżony tłumaczy się, że spał w szopie obok domu, pilnując gospodarstwa przed złodziejami. O godzinie 3 w nocy obudził go trzask płotu i szczekanie psa. Chwycił karabin i wybiegł rozespany, a gdy na jego wołanie nikt się nie odezwał, sądząc, że pod domem zebrali się bandyci, strzelił na postrach, aby zbudzić sąsiadów. Kula trafiła Panka. Ludzi nie widział, w nikogo nie celował. Przesłuchano świadków Katarzynę Panek, Jakóba i Jana Weislę, Adama, Jakóba i Szymona Plantę, którzy zeznali, że oskarżony Putaj miał złość do Weislów i Plantów. Jeden z Plantów, chcąc ze żartów iść do jakiejś dziewczyny, szarpnął około drugiej w nocy płotem Putaja i wywołał szczekanie psa. Świadkowie przypuszczają, że Putaj nie był nagle ze snu zbudzony, lecz działał świadomie i nieprzyjaźnie z zemsty, którą w pogróżkach zapowiadał. Po przesłuchaniu świadków rozprawę odroczono, celem przymusowego dostawienia niejawiających się świadków.

Konferencya waszyngtońska

Paryż. (PAT) „Matin“ donosi z Waszyngtonu, że na konferencyi wstępnej zabierze głos jedynie prezydent Harding, poczem konferencya przystąpi do wyboru prezydentów poszczególnych komisyj. Czas trwania konferencyi nie jest jeszcze znany. Briand ma zamiar odjechać z Waszyngtonu w dn. 25 b. m., delegacya francuska około 15 grudnia. Dalsze obrady będą prowadzone przez rzeczoznawców. Na Wielkanoc zbiorą się ponownie przywódcy delegacyj w Waszyngtonie, aby ukończyć konferencyę i podpisać protokół końcowy.

Przegląd gospodarczy

Nawozy sztuczne. Ministerstwo przemysłu i handlu nadesłało do krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej wykaz firm zagranicznych, oświadczających gotowość dostarczenia do Polski fosfaty i nitraty. Wykaz ten można przeglądać w biurze podawczem Izby w godzinach urzędowych.

Eksport do Holandyi. Ministerstwo przemysłu i handlu pragnie mieć zestawienie firm okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, które życzyłyby sobie eksportować do Holandyi: miód, druki wełniane, maszyny do krajania słomy, wyroby wełniane, podszewki do ubrań i konfekcyę damską, oraz tych fabryk mebli, które życzyłyby sobie mieć zastępstwo w Holandyi. Zgłoszenia firm zainteresowanych nadsyłać należy pisemnie do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie do 25 b. m. włącznie.

—ooo—

Kurs marki polskiej

Wiedeń. 11. XI. (PAT) Markę polską notowano w prywatnym ruchu walutowym 1·65.

—ooo—

Giełda krakowska z 11 listopada

Waluty i dewizy.	Waluta markowa – Gotówka (banknoty) – Kupno	Sprzedaż	Czeki, przekazy waluty – Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Franki franc. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	13·—	17·—	14·—	19·—	18·25
Korony austr.	—·50	—·70	—·60	—·80	0·81, 0·79
„ czesko-sł.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa – ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	700·—	800·—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	
Bank Małopolski.	650·—	700·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	550·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	750·—	850·—	775—825
„Elibor“—Ł. J. Borkowski“	—·—	—·—	
„Impex“	325·—	375·—	
„Polski Glob“	1000·—	1100·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	400·—	450·—	
Zieleniewski I—III em. „ex“	5600·—	6100·—	6000 - 6050
H. Cegielski, Poznań . . .	2500·—	2800·—	2650—2775
Warsz. Parowozy I—II em.	1450·—	1550·—	
„Lemiesz“.	8000·—	10.000·—	
„Trzebinia“ I—IV em. .	3300·—	3600·—	3500 - 3400
„Pocisk“	1000·—	1100·—	
Automotor	1400·—	1500·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	8000·—	8500·—	
Siersza	9000·—	9500·—	9500 - 9000
Tepege	6100·—	6600·—	
Polska Nafta	1800·—	2000·—	1900 - 2000
Elektr. Siersza I—III em.	1300·—	1500·—	1450·—
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1300·—	1500·—	
Tłuszcze Trzebinia	4400·—	4600·—	
„Krakus“ IV em.	4000·—	4200·—	
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3500·—	3900·—	3750—3850

Telegramy giełdowe

Warszawa 11 bm (PAT) Giełda. Papiery wartościowe. Obligacye m. Warszawy 6 proc. z 1917 r. trans. 116. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 265. 262, żądano 267. poszukiwano 260. 5 proc. m. Warszawy żądano 375. poszukiwano 365 5 proc. m. Łodzi trans. 220

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 4050 3600. sprzedaż 3600. kupno 3380. Franki francuskie czeki trans. 270. 265. Belgia czeki trans. 265. 258. Marki niemieckie gotówka trans. 16·75. 13·75. 13·75 sprzedaż 13·75. kupno 13·25 czeki trans. 16·50. 14. Gdańsk czeki trans. 16. 14. Korony austryackie czeki trans. 70. 66. sprzedaż 66. kupno 64. Korony czeskie 41 41·50.

Akcye warszawskie. Bank handlowy 1900. Kredytowy Warszawski 2550. 2650. Warszawskie Tow. kopalń i zakł. hutn. 17200. 16500. Lilpop, Rau, Lewenstein 2900. 2925. Rudzki 2500 1950. 1975. Starachowice 4550. 4450. Tow. Zakł. żyrard. 50500. 50000. 51000. Handel i żegluga 1325. 1300. Borkowski 1300. 1200. Bracia Jabłkowscy 1250 Warszawska fabryka cukru 21000. 19750. 19850 Ostrowieckie zakłady 5800 4825. Zawiercie 45000. 43500. Polska nafta 2325. 2200, 2225. Przemysł drzewny i handel 1675 1625.

Wiedeń 11 bm. (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 115. austr. renta koron. 115. renta lutowa 116. węg. renta koron. 830. Anglobank 10590. Bankverein 6370. Bodenkredit 8050. Austr. Zakład kredyt. 6330. Bank depozytowy 2720. Laenderbank 18700, Markury 3825. Unionbank 5600. Bank obrotowy 2600 Kolej północna 250000. Berg und Huetten 89000. Zieleniewski 9980. Fanto 65000. Gal. Karpaty 150000. Galicya 340000. Schodnica 92000. Siersza 15000.

Zurych 11 bm. (PAT) Początkowe kursa dewiz. Londyn 20·94. Paryż 38·50. Berlin 1·82. Nowy Jork 630. Medyolan 21·50. Praga 5·50. Budapeszt 0·45, Zagrzeb 1·50. Bukareszt 3·40. **Warszawa 0·15.** Wiedeń 0·15. Austr. stemplow. 0·11.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Bajki“.
Niedziela pop.: „Zaduszki“, wieczór: „Bajki“.

Teatr „Bagatela“

Sobota: „Dr Stieglitz“.
Niedziela popołudniu: „Kobieta, która zabiła“, wieczorem: „Dr Stieglitz“.

Miejski teatr: opera i operetka

Sobota: „Lalka“.
Niedziela pop.: „Kochany Augustynek“, wieczór: „Baron cygański“.
Poniedziałek: Teatr zamknięty.
Wtorek: „Noc w Wenecyi“.
Środa: „Noc w Wenecyi“.
Czwartek: „Halka“.

Operetka w Nowościach

Sobota: „Niech mnie dyabli wezmą“.
Niedziela pop.: „Manewry jesienne“, wieczorem: „Niech mnie dyabli wezmą“.

Wykłady Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. 8 wieczór.

Niedziela 13 b. m.: Helena Filochowska: Wieczór nowel („Kotara“, „Sztylet“, „Nieudana eskapada“).
Wtorek 15 b. m.: Józef Flach: „Nawróceni poeci“.
Środa 16 bm. Ludwik Skoczylas: „Spirytyzm, jako źródło proroctw“.
Czwartek 17 b. m.: Emil Haecker: „Andrzej Niemojewski jako polityk i literat“.

Kolegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)

Sobota: prof. Uniw. dr Zdzisław Jachimecki: Problemy operowe 19. i 20. wieku (z ilustr. muz.).

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9. odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnemi zapomocą epidiaskopu:

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.
Wtorek, 15 bm.: Dr. Bolesław Drobner: Organizacya pracy w wielkich przedsiębiorstwach. (System Taylora).
Piątek, 18 bm.: Dr. Inż. Michał Affanasowicz: Nowoczesna technika na usługach rolnictwa.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2)

Początek wykładów o godzinie 7 wieczór.
Niedziela: Prof. Dr. T. Sinko: „Najcześniejsze utwory St. Wyspiańskiego“ — początek o godzinie 6 wiecz.

Kabaret w „Odrodzeniu“ (ul. Sławkowska 30)

Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

Dyskusya medyolańska

Korzystając ze sprawozdań korespondenta „Arbeiter-Zeitung", które dopiero teraz pojawiły się na łamach wspomnianego pisma, wracamy jeszcze do kongresu medyolańskiego socyalistów włoskich, albowiem z dużą dozą słuszności można przypuszczać, że ów kongres stanowi punkt zwrotny we współczesnym powojennym kryzysie międzynarodowego ruchu robotniczego. W ruchu tym zarysowały się dwie metody i dwie tendencye wynikające z różnych założeń myślowych, które uniemożliwiły utrzymanie jedności walczących organizacyj proletaryatu. Źródłem rozdźwięku jest odmienne ustosunkowanie się do powojennego życia politycznego i gospodarczego; optymiści twierdzący, że upadek ustroju kapitalistycznego nastąpi już w najbliższej przyszłości i przygotowywujący się do jego obalenia gwałtownego, musieli się rozejść z pesymistami, przypuszczającymi, że mimo chwilowego kryzysu zachwiany ustrój kapitalistyczny nie upadnie odrazu i że należy się jeszcze spodziewać powrotnej fali reakcyi kapitalistycznej, do której ustosunkować się musi rewolucyjny ruch robotniczy. Tendencye optymistyczne wywołały wzrost wpływów komunistycznych na zachodzie Europy (z punktem szczytowym w r. 1920), pesymiści uważający przejściowy rozejm między burżazyą, a proletaryatem za konieczność dziejową stanęli na stanowisku reformistycznem. Rozłam, który musiał wobec tego nastąpić w ruchu robotniczym zahamował postęp rewolucyi europejskiej i umożliwił kontrofensywę czynników reakcyjnych, które w krótkim stosunkowo czasie osiągnęły prawie wszędzie duże rezultaty.

Kongres w Medyolanie miał rozstrzygnąć, jaką drogę obierze włoska partya socyalistyczna wobec tego rozbicia ruchu robotniczego, które się ustawicznie potęguje dzięki możliwości całego szeregu pośrednich stanowisk między optymistyczną, rewolucyjną tendencyą komunistyczną, a pesymistyczną, reformistyczną tendencyą socyalno-demokratyczną. Ruchem robotniczym włoskim od kongresu bolońskiego kierowali maksymaliści. Zaprowadzili oni swą partyę niemal że w objęcia trzeciej międzynarodówki. Na jej program pisali się w zupełności. Patrząc jednak na rzeczy trzeźwiej niż ich przyjaciele moskiewscy nie zgodzili się na rozbicie partyi, na gwałtowne wydalenie reformistów, na przeprowadzenie konsekwentnego rozłamu, aż do najdrobniejszych stowarzyszeń wszędzielczych i sportowych. Mimo tę różnicę delegacya włoska jeździła do Moskwy na kongres III-ej międzynarodówki, a stosunek partyi włoskiej do Moskwy pozostawał aż do zjazdu w Medyolanie ciągle kwestyą otwartą. Z tego powodu kierownictwo zjazdu uznało, że z gości zagranicznych prawo zabrania głosu mają tylko delegaci III-ej międzynarodówki, natomiast innym gościom, wśród których byli wybitny socyalista francuski Bracke i niedawno jeszcze przywódca komunizmu w Niemczech Lewi, nie pozwolono powitać kongresu.

Jako pierwszy mówca w zasadniczej dyskusyi zabrał głos na kongresie Alessandri, występujący w imieniu „grupy jednolitej akcyi", pragnącej pośredniczyć między obydwoma skrajnemi skrzydłami. Następnie zabiera głos Baratono i atakuje reformistów. Jeżeli reformiści interpretują wolność myśli, jako wolność propagandy idei sprzecznych z ideami większości, to on, Baratono, nie może się na to zgodzić. Nie można się zgodzić na to, aby w łonie partyi tworzyła się druga partya, która chce się karmić naszą krwią i na niej wzrastać (oklaski). Pomimo oto mówca jest przeciwnikiem wykluczenia reformistów; to lekarstwo byłoby gorsze od choroby.

Rzecz charakterystyczna, że pojawiającą się na drugiem z kolei posiedzeniu kongresu Klarę Zetkin powitano hucznemi oklaskami. Widać z tego, że na początku kongresu nastrój był jeszcze przychylny dla III-ej międzynarodówki. Nieszczęściem dla komunistów Klara Zetkin, po krótkiem przemówieniu musiała opuścić salę kongresu i Włochy, ponieważ rząd nie zgodził się na jej pobyt na terenie Italii.

Po przemówieniu Trevesa i Lazzarego pojawia się nowy reprezentant III-ej międzynarodówki i komunistycznej partyi robotniczej Polski Maks Horwitz-Walecki, którego nazwisko powinno być Krakowianom znane z zeszłego roku z powodu jego sensacyjnej ucieczki z obozu internowanych na Dąbiu. Przemówienie swe zaczyna Walecki bardzo niedyplomatycznie od wyrażenia niezadowolenia z treści przedłożonych rezolucyj. Następnie przechodzi do skrytykowania polityki socyalistycznych zarządów gminnych. Burmistrz Cesardini woła: — Co to was do dyabła obchodzi! — na sali wybucha niepokój. Sekretarz partyi Bacci zwraca uwagę, że reprezentant III-ej międzynarodówki ma prawo głosu, dopóki nie jest rozstrzygnięta kwestya zerwania przez partyę łączności z tą międzynarodówką. Mimo to wrzawa wywołana przez przemówienie Waleckiego trwa dalej, zewsząd pada zapytanie: „Ilu właściwie reprezentantów wysłała III-a międzynarodówka?" Wreszcie po dłuższej chwili przewodniczący uspokaja zebranie zwracając się z apelem, aby wysłuchano reprezentanta III-ej międzynarodówki, choćby nawet jego słowa obrażały partyę. Walecki ciągnie tedy dalej (i mówi jeszcze całe dwie godziny), stwierdzając, że reformiści stanowią w organizmie partyjnym raka, którego wycięcie zdoła jeszcze może(!!!) ocalić organizm. Wszyscy przywódcy partyj socyalistycznych są zdrajcami — mówi. — Kto nie jest z nami jest przeciwko nam. — Wielka wrzawa wybucha ponownie i trwa do końca przemówienia, — historycznego przemówienia pana Horwitza-Waleckiego na kongresie medyolańskim.

Ważne momenty przyniosła mowa Serratiego: — Włoscy towarzysze stali od początku na stanowisku jedności partyi. Z początku komitet wykonawczy trzeciej międzynarodówki tolerował to stanowisko. Dopiero później z Moskwy nadeszło polecenie przeprowadzenia rozłamu. Na kongresie moskiewskim delegaci włoscy mieli zaledwie kwadrans czasu na przedstawienie stanowiska partyi. Lenin był usposobiony pojednawczo, Zinowjew żądał natychmiastowego wykluczenia partyi. Wreszcie przeszedł tam kompromisowy wniosek, umożliwiający przystąpienie do „kominternu" po wyrzuceniu reformistów z partyi. Teraz delegat kominternu mówi, że może(!) zostaniemy przyjęci. A więc niema nawet pewności; musimy najpierw przeprowadzić rozłam, a potem dopiero czekać czy III-a międzynarodówka raczy nas przyjąć. — Wreszcie Serrati polemizując z reformistami oświadczył, że chce jedności opartej na wspólnych zasadach i wspólnej taktyce.

Teraz w czartym dniu obrad zjawia się na sali Fryderyk Adler. Przybył on do Medyolanu na podstawie zaproszenia wystosowanego przez Serratiego w imieniu komitetu wykonawczego włoskiej partyi socyalistycznej. Skoro Adler dowiedział się od tow. Bracke'go, że goście oprócz reprezentantów trzeciej międzynarodówki nie mają prawa głosu, zwrócił się do Serratiego z uwagą, że należało o tem przedtem uwiadomić zaproszonych. W odpowiedzi prezydyum kongresu uwiadomiło go, że wyjątkowo przyznaje się mu prawo głosu. Gdy Adler zaczął mówić, zwolennicy komunistów, których liczba stopniała już do niewielkiej grupki naokoło Lazzariego i Maffiego podnieśli natychmiast wielką wrzawę. Większość kongresu powitała jednak Adlera oklaskami. Stwierdzono później, że zaledwie 5 procent delegatów protestowało przeciwko Adlerowi, ale te 5 proc. krzyczało tak głośno, że przewodniczący musiał zarządzić głosowanie nad tem, czy Adler ma przemawiać. Ogromna większość głosujących opowiedziała się po stronie Adlera. Tak przedstawiał się w rzeczywistości epizod z Adlerem, charakterystyczny dowód zmiany nastroju uczestników kongresu, którzy jeszcze przed kilku dniami bili huczne brawo Zetkinowej.

Przed głosowaniem przemawiał jeszcze Turati określając punkt widzenia zwolenników tej tendencyi, którą określiliśmy na wstępie, jako pesymistyczną. — Czy nasz okres jest okresem rewolucyjnym, czy reakcyjnym? — pytał. Zależy to tylko od nas samych. Udział w rządzie może być czynem rewolucyjnym, przeciwnie uchylenie się od rządów może być postąpieniem antyrewolucyjnem. Dzisiejszy kryzys nie jest oczekiwanym kryzysem panującego ustroju. Jest to kryzys, który burżuazya opanuje — być może — o własnych siłach, ale jeżeli to uczyni bez naszego udziału, to utracimy tem samem wszelkie możliwe korzyści dla proletaryatu. To wspólny dom się chwieje, jego gruzy zasypałyby wszystko, także i proletaryat. Rozłam byłby rzeczą sztuczną, młodzież musiałaby po nim odbudować wszystko od początku. — Po owej mowie Turatiego nastąpiło głosowanie, które pogrzebało nadzieje zwolenników rozłamu.

Taką drogą poszła włoska partya socyalistyczna. Wykreśliła ona tem samem drogę dla wszystkich innych partyj socyalistycznych. Bez względu na takie czy inne tendencye należy bronić jedności ruchu. Z sprzecznych kierunków dopiero w życiu wyłoni się syntetyczny prąd, który otworzył sobie ujście ku jasnej przyszłości. W zeszłym roku socyaliści francuscy na kongresie w Tours większością głosów uchwalili przystąpienie do trzeciej międzynarodówki, co oznaczało zarazem wykluczenie z partyi mniejszości nie-komunistycznej. Rezultatem tego było zniszczenie całej pracy epoki Jauresa. W ciągu roku udało się towarzyszom francuskim odbudować partyę, jest ona jednakże osłabiona na długie lata. Ta właśnie partya odbywa teraz swój kongres w Paryżu, kongres pełen rozgoryczenia z powodu destrukcyjnej roboty komunistów. Być może wielu komunistów, jak Cachin, którego niedawno pobili właśni zwolennicy jako „socyal-zdrajcę" pragnęłoby teraz przekreślić własne dzieło z Tours i powrócić pod stary sztandar partyjny. Jednakże nie dojrzeli jeszcze do zdecydowania się na publiczne uznanie swego ciężkiego błędu. Mając przed oczyma przykłady Francyi i Włoch, proletaryat nie powinien wstępować w ślady delegatów z Tours, lecz powinien zdecydowanie pójść naprzód za wskazaniem z Medyolanu.

Krz.

Styl amerykański

Ekstrawagancye życia amerykańskiego znalazły odzwierciedlenie w specyalnym stylu reporterskim prasy amerykańskiej. Oto kilka próbek wyjętych z ostatnich numerów prasy polsko-amerykańskiej:

MILCZENIE MĘŻA, POWODEM SKARGI O ROZWÓD

Pani B. Waschke, wniosła wczoraj do jednego z sądów w Joliet, Ill. skargę o rozwód z mężem na tej podstawie, że od 14 maja nie powiedział do niej ani słowa, chociaż mieszkają obojе w jednym domu.

Oskarżycielka powiedziała, że jeżeli mąż był zmuszony mówić do niej, to pisał na kartce to, co chciał jej powiedzieć, a czynił to podobno w sposób nieprzyzwoity. Waschke jest inżynierem z zawodu, i jest zatrudniony przez linię kolejową Santa Fe. Sędzia obecnie namyśla się, czy przedstawione przez panią Waschke dowody, są wystarczające do udzielenia jej rozwodu.

SPOTKANIE, ŚLUB I ROZWÓD W PIĘCIU DNIACH

Niejaki Norton B. Carlton, który ma zamożnych rodziców w New Yorku, jadąc pociągiem do Chicago, zapoznał się z młodą i piękną dziewczyną i zaraz w pociągu wyznali sobie wzajemną miłość. Ponieważ kochali się na zabój, nie mogli dłużej żyć odosobnieni. Postanowili więc pobrać się do następnego dnia. Jak zadecydowali, tak też i uczynili. Udawszy się do sądu, wzięli ślub i zaczęli żyć wspólnie.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby młody Carlton nie był zatęsknił za swobodą. Piątego dnia, powiedział on żonie, że jego ojciec w New Yorku, nigdy się nie zgodzi na jego małżeństwo z niezamożną dziewczyną i powiedział swojej młodej żonie, że najlepiej będzie, gdy się rozejdą. Udali się więc do sądu dla spraw domowych, gdzie urzęduje sędzia Adams, by prosić o rozwiązanie węzła małżeńskiego. Stroną, która domagała się rozwodu, był Carlton. Żona jego zaś, przypuszczając, że będzie musiała rozstać się z mężem zaczęła domagać się alimentów. Ponieważ dochody Carltona wynoszą tylko 200 dolarów miesięcznie, i powiedział on, że nie jest w stanie płacić żonie wysokich alimentów, młoda kobieta zgodziła się na 20 dolarów tygodniowo. Małżeństwo to, jak szybko zostało zawarte, tak szybko zostało rozwiązane. Sędzia udzielił skarżącemu rozwodu.

WYPADEK UTRATY PAMIĘCI

W niedalekiem miasteczku Elgin, Illinois, przybył wczoraj na stacyę policyjną młody mężczyzna przyzwoicie ubrany i powiedział policyantom, że zapomniał jak się nazywa. Młodzieniec wysiadł z pociągu zdążającego na Chicago. Nie pamięta on nic ze swej przeszłości ani też nie był w stanie powiedzieć, w jakim mieście wsiadł do pociągu. Policya stara się dowiedzieć o miejscu zamieszkania tego młodego mężczyzny i odszukać jego krewnych. Lekarze ze stanowego szpitala, do którego zawiedziono nieznajomego, orzekli, że cierpi on na utratę pamięci.

Powyższe odkrycie lekarzy jest istotnie zdumiewające! Nieprawdaż?

A oto reklama dla śpiewaka, dla zrozumienia której dodajemy, że w Ameryce powstała w ostatnich czasach zbrodnicza organizacya pod nazwę Ku-Klux-Klan, podobna do włoskich Fasci, szowinistyczna i dopuszczająca się licznych gwałtów:

KU KLUX KLAN GROZI IRLANDZKIEMU ŚPIEWAKOWI

Przebywający obecnie w Chicago irlandzki śpiewak ,tenor, który wystąpi z koncertem dzisiaj, w sali „Orchestra", zwrócił się onegdaj do szefa policyi chicagowskiej z prośbą wydania mu pozwolenia na noszenie broni palnej, na skutek pogróżek, jakie otrzymał w ostatnich kilku dniach, od jakichś osobników, przedstawiających się za członków organizacyi Ku-Klux-Klanu.

Artysta ten, nazwiskiem Emmet O'Toole, przybył niedawno z Irlandyi i na koncertach, jakie tu rządzi, ma śpiewać oprócz licznych utworów operowych, także piosenki republikańskie irlandzkie, tesame, które irlandczycy śpiewali idąc do walki przeciw żołdakom angielskim.

W jednym z listów, jakie otrzymał O'Toole, niepodpisany własnem nazwiskiem autor, radzi śpiewakowi, że jeżeli mu jest życie miłe, powinien się wynosić natychmiast tam, skąd przybył, gdyż Ameryka jest dla „100-procentowych amerykanów", a ci nie mogą pozwolić, aby śpiewak szerzył w tym kraju propagandę katolików irlandzkich. Wszystkie listy, jakie O'Toole otrzymał, zawierają groźby. Pomimo tego rodzaju pogróżek, koncert dzisiejszy odbędzie się, na który, jest przypuszczenie, przybędą i ci, którzy posyłali śpiewakowi listy z pogróżkami.

* * *

Na zakończenie podajemy dwie iście amerykańskie reklamy, jedną teatralną, drugą zalecającą ludowy środek leczniczy:

Z TEATRU PREMIER

W poniedziałek, wtorek i środę w teatrze Premier doskonała farsa w 3 aktach p. t.: **„Ciemna plama"**, która do dziś dnia cieszy się wielkiem powodzeniem na scenach w Europie. Treść do tej farsy zaczerpnięta z nienormalnych stosunków, jakie wytworzyła klasowść, jest przepyszną satyrą na arystokracyę polską. Wyśmienity typ starego arystokraty, hrabiego Bojomira Korybuta, herbu Niedotykaj, którego jedynym celem w życiu jest uważać na czystość swego rodu — by, broń Boże, nie splamić go jakimś mezaliansem, sprowadzony jest przez autora sztuki, dzięki niezwykle komicznym sytuacyom do uznania za swego zięcia, już nietylko człowieka z innej sfery, ale prawdziwego murzyna z Ameryki. Plama straszna, bo wnuczęta, których mu nie skąpi Bóg już w zaraniu swojego istnienia darzą dziadka uśmiechem rozkwitłym na czarnych jak węgiel twarzyczkach. Rozpacz hrabiego na widok nowej generacyi **w kratkę** to kulminacyjny punkt komedyi, gdzie już nie śmiech, ale serdeczny wybuch radości w gruzy łamie stare, zbutwiałe przesądy napuszonego wiecznie przedstawiciela zdegenerowanej klasy społeczeństwa.

Sztuka pełna humoru od początku do końca, będzie prawdopodobnie niezwykłą atrakcyą i dlatego dyrekcya, chcąc, by jaknajwięcej ludzi mogło ją zobaczyć, cenę wstępu przystępniła do 30 c.

Programu dopełni nadzwyczaj piękny obraz p. t.: **„Stary głup'ec"** w 5 częściach i dwie wesołe komedye. Dyrekcya zapowiada, że w razie powodzenia, powtórzy tę sztukę jeszcze w czwartek, o czem zawiadomi Sz. Publiczność notatką w dziennikach.

WESOŁA, UŚMIECHNIĘTA, NIEFRASOBLIWA KOBIETA

jest zdrową! Znużone i dolegliwość cierpiące kobiety nie uśmiechają się, życie jest dla nich tylko ciężarem i gdy mają być naturalnie młodemi i wesołego usposobienia, różne cierpienia robią ich starcmi i nieznośnemi. Dolegliwość zostawja chorobliwe ślady na twarzy kobiety a przecież narzeczona lub matka, chciałyby nadewszystko wyglądać czerstwo i zdrowo. Od wielu lat kobiety zażywają słynny Laxvibur-Compound, jako skuteczny środek, przeciw utrapionym napadom różnych chorób, dla tego, że środek ten przemaga słabość, właściwą ich płci bez groźnego noża.

Jeżeli cierpisz na bezładne nieregularności, osłabienie, omdlewanie, peryodyczne bóle, brak apetytu; jeżeli masz bladą cerę, bolące nerki, gdy dostaniesz zimne ręce i nogi, nabrzmienie ciała, gorączkę, oszołomienie, groźne bicie serca, nerwowość, jeżeli gwałtowne uniesienie się, bóle głowy, bezsenność, ogólne bóle, spazmy, gwałtowne uniesienie sił, bóle pomiędzy łopatkami, kwasy w żołądku, niestrawność, gorączkowe wydzielanie moczu, palące lub irytujące organa moczu, nocne zmory, świerzbienie, desperacye, histerye, wzdęcia i nieregularne kiszki, ból w stawach, słabą pamięć, brak energii, bolące nogi, nerwowe osłabienie, umysłowe przygnębienie, wymioty, spróbuj ten znakomity środek, właściwy twej płci, a błogosławić będziesz ten dzień, w którym ujrzałaś to ogłoszenie. W tych trzech krytycznych kobiecego czasu okresach, mianowicie przejście z wieku dziewiczego do kobiecości i w przemianie życia, Laxvibur Compound jest nieocenionym środkiem na kobiece dolegliwości.

Całkowite leczenie za pomocą Laxvibur, kosztuje dziesięć dolarów i czterdzieści ośm centów, połowa kosztuje sześć dolarów i siedmdziesiąt pięć centów.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Zarządu grupy metalowców w Podgórzu odbędzie się w sobotę 12 listopada br. o g. 7 wieczór w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11.

Ogólne zgromadzenie krakowskiego oddziału metalowców odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godz. 6 wieczór ul. Dunajewskiego 5, II p. z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie delegatów ze zjazdu, 2) ogólna sytuacya, 3) różne. Wstęp mają tylko członkowie. **Zarząd.**

Stowarzyszenie introligatorów w Krakowie urządza w sali Związków (Dunajewskiego 5, II p.) w niedzielę 13 bm. „Poranek wokalno-muzykalny" z wielce urozmaiconym programem. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).